

Nie dajcie się nabrać

Data publikacji: 22.02.2017 19:00

Zróbcie coś, ostrzeżcie ludzi, żeby nie dali się zrobić tak jak my - taki telefon otrzymaliśmy od mieszkanki Górek. To historia jakich wiele. Był pokaz, dobra oferta, a później umowa i rzeczywistość - wysoki rachunek do zapłacenia. Małżeństwo z Górek Wielkich za kilka przedmiotów zapłacić musi ponad siedem tysięcy złotych. Przestrzegają: - Nie dajcie się nabrać!

Wszystko zaczęło się od telefonu kilka dni temu. - **Otrzymałam informację, że wygrałam jakąś nagrodę. Wydawało mi się to dziwne, ale powoływano się na gazetę rolniczą. Akurat ją prenumeruję. Dzień przed spotkaniem dostałam jeszcze sms z przypomnieniem. Spotkanie odbyło się w jednej z górskich restauracji. Było kilkadziesiąt osób. Ale nie tylko z Górek, nawet z Jasienicy czy Bielska - Białej** - opisuje pani Bogusława Jucha.

Podczas spotkania odbyło się losowanie, mąż pani wylosował kupon, okazało się, że wygrał 4200 zł - suma pokaźna dla każdego emeryta. Był jednak haczyk. Aby nagrodę otrzymać, trzeba było coś podczas prezentacji kupić. A prezentowane były różne produkty - maty masujące, kołdry, garnki. Jakość urządzeń gwarantować ma szwajcarska firma, której siedziba jest w Zurychu. Tak przynajmniej są reklamowane. Jej internetowa strona podaje, że sam masażer to koszt 1700 euro! Grzech nie skorzystać.

- **Kuszono nas na różne sposoby, ostatecznie zgodziliśmy się kupić matę masującą za około 2 tysiące złotych. Mąż podpisał umowę, a trzeba zaznaczyć że renty ma 600 złotych. Pan, który reprezentował firmę powiedział - gdyby dzwonił do pana z banku, niech pan powie, że ma 1600 zł renty, bo ja tam dopisałem jedynkę. Nie zgodziliśmy się na to, ale firma papiery już zabrała** - dodaje pani Bogusława.

Nie minęło kilka godzin, a pod dom państwa Jucha podjechał bus i przywiózł produkty. Oprócz maty masującej był jeszcze ręczny masażer, komplet garnków i kołdra. Większości rzeczy gospodarze nie zamawiali. A na koniec - umowa. Wynikało z niej, że przez najbliższe trzy lata, co miesiąc małżeństwo płacić będzie musiało po 203,68 zł. W sumie daje to niebagatelną kwotę - 7332,48 zł. - **Nie chcieliśmy tych wszystkich rzeczy, gdy przejrzelśmy umowę, okazało się, że już po jej podpisaniu, ktoś dopisał w formularzu dodatkowe produkty** - żali się gospodyni.

Jak przyznaje, umowę podczas spotkania podpisało kilka osób. - **One mogą nie zauważyć tego, że umowa została tak przerobiona, zorientują się, kiedy przyjdzie z banku wezwanie do zapłaty. Ostrzeżcie ludzi, żeby jak najszybciej rozwiązali umowę z tą firmą** - przestrzega Jucha. Ona sama już zgłosiła sprawę na policji i w powiatowym biurze rzecznika konsumentów. Zdaniem pani Bogusławy, nie tylko zostali wprowadzeni w błąd tym, że produkty mają inną cenę. Oszustwo ma polegać również na tym, że na umowie pojawiły się produkty, których małżeństwo nie zamawiało.

- **Kupiliśmy matę, a w sumie miało to być nagrodą, którą mąż wylosował. Mamy tylko tą jedną umowę, nie wiemy jeszcze, czy i co przyjdzie z banku. Malutkimi literkami z tyłu umowy pisze z jakim bankiem ta firma współpracuje. Co dziwne, w sobotę w Górkach podpisaliśmy umowę, w poniedziałek bank w Poznaniu już o niej wiedział. To są oszuści, to jest chamstwo, oni okradają ludzi. Ostrzegajcie ludzi, niech nie dadzą się nabierać, nie podpisujemy takich umów. A jeśli już to zrobiliśmy od razu sprawdzajmy, czy na piśmie jest to, co nam mówiono** - apeluje Bogusława Jucha. Małżeństwo z Górek produktów na szczęście nie odpakowało. - **Ja mam piec węglowy, takich garnków nie używam** - kontynuuje pani Bogusława.

- **Jeśli już na coś się skusiliśmy, pamiętajmy, że mamy zawsze dwa tygodnie na odstąpienie od umowy. Ale w przypadku, kiedy podpisujemy ją poza siedzibą firmy. Na przykład w lokalu czy domu. Jeśli do podpisania**

doszło w sklepie czy salonie, takiej możliwości nie ma, chyba że z umowy wyraźnie wynika taki zapis – informuje Agnes Franek z Biura Powiatowego Rzecznika Konsumentów w Cieszynie.

Podobnie sytuacja wygląda w przypadku zakupów przez internet. One również są traktowane jako zakupy na odległość. Nie dotyczy to jednak umów pomiędzy dwiema firmami.

Jak dodaje na Śląsku Cieszyńskim wiele jest podobnych spraw. - **Zdarzają się różne firmy, często jednak przychodzą osoby w terminie, kiedy mogą jeszcze od tych umów odstąpić i i sprawa kończy się pozytywnie** – dodaje. Najczęściej powodem odstąpienia jest właśnie za wysoka cena zakupionych produktów, często dopiero w domu orientujemy się, ile tak na prawdę zapłacimy. Po rozwiązaniu umowy po naszej stronie jest wysłanie zakupionych rzeczy na adres firmy.

Gożej, kiedy sprawa dotyczy nie firm, a osób, które pojawiają się u nas w domach. Taka sytuacja miała miejsce dzisiaj (22.02) w Ochabach. - **Otrzymaliśmy zgłoszenie, że po tej miejscowości porusza się samochód, kierujący nim mężczyzna jeździ od domu do domu, oferuje mieszkańcom sprzedaż garnków. Apelujemy, aby bardzo uważać podczas takich transakcji. Takie sytuacje mogą wykorzystać złodzieje. Kiedy jedna osoba zajmuje mieszkańców pokazywaniem sprzętu, inne mogą plądrować nasze mieszkanie. W tej konkretnej sytuacji patrol sprawdził okoliczne sołectwa, jednak nie napotkał samochodu, którego dotyczyło zgłoszenie** – mówi podkom. Rafał Domagała, rzecznik prasowy cieszyńskiej policji.

Truizmem są słowa, aby uważać na to, co się podpisuje. Często jednak euforię zakupów wykorzystują przedstawiciele firm, które żerują na klientach. Jak pokazuje życie, atrakcyjne spotkania z losowaniem nagród i promocyjnymi cenami produktów są tylko chwytem marketingowym.

Jan Bacza